



Wspólnota

widzialny symptom dobra

Nr 05 (405) • 25.05.2025 • gazetka parafialna • parafia Wniebowzięcia N.M.P. w Żarach



ŻYCZENIA DLA MAM



Ile byście nie miały rąk, wszystkie byłyby zajęte, zawsze byłoby ich za mało i zawsze ogarnęłyby wszystko. Życzymy Wam, aby Wasza umiejętność bycia wszędzie, posiadania oczu dookoła głowy, serca bez dna i serca na dłoni przynosiła owoce w posta-

ci miłości, którą będziecie doświadczali od swoich dzieci. Życzymy, aby patronka naszej parafii Matka Boża Wniebowzięta przytulała Was do swojego serca, z którego będziecie czerpały siłę.

Redakcja „Wspólnoty”

NA NIEDZIELĘ PALMOWĄ



W Niedzielę Palmową dzieci ze scholi parafialnej, wraz z rodzicami, sprzedawały własnoręcznie wykonane palmy i ozdoby wielkanocne. Zgromadzone fundusze zostały przeznaczone na zakup

sprzętu nagłaśniającego. Dziękujemy serdecznie księżom i parafianom za życzliwość i wsparcie.

Opiekunowie scholi parafialnej

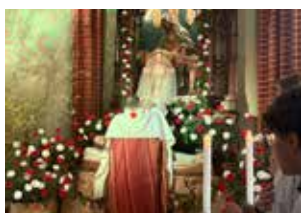
KIEDY TO BYŁO

Chrystus zmartwychwstał! Nie tak dawno brzmiało nasze chrześcijańskie przywitanie. Zmartwychwstał i ...? Kiedy to było? Było minęło. Posprzątaaliśmy mieszkania, przygotowaliśmy posiłki, przyjęliśmy gości lub gościliśmy się. I...? I poszliśmy w świat do swoich zadań, obowiązków, do życia.

Chrystus zmartwychwstał! I ...? Niech każdy odpowie sobie na to pytanie. Dobrze by było, gdyby odpowiedź była refleksyjna, by przyniosła dobre owoce na nasze życie. By to wydarzenie coś zmieniło na lepsze.

Anna Grin







Trwajcie w postanowieniach

Trwanie w postanowieniach sakramentalnych, w postanowieniach w ogóle, staje się wyzwaniem szczególnym dla nas współcześnie żyjących. Słyszymy o otrzymanych gwarancjach miłości i miłosierdzia, jesteśmy przekonani w wierze, że tak jest i rzeczywiście tak jest, ale pod jednym warunkiem: musimy po nie sięgnąć. Co to może znaczyć: sięgnąć po gwarancje miłości i miłosierdzia? Odpowiedź wcale nie jest łatwa do przyjęcia przez współczesnego człowieka, o którym to cały czas myślimy w swoich rozważaniach. Trudność polega na tym, że aby skorzystać z tych dziejowych przywilejów, które ze szczególną starannością opatrzył świętym słowem i czynem papież Jan Paweł II-św. Karol Wojtyła za sprawą i pośrednictwem siostry zakonnej św. Faustyny, trzeba zrezygnować z zapatrzenia w siebie. To nie znaczy zrezygnować z własnego zdania i własnego poglądu na rzeczy. Wprost przeciwnie swoje ja, swoje postępowanie wobec innych oprzeć na sobie: swoich możliwościach, chęci, wiedzy i talentie. W swoim postępowaniu nie krzywdzić drugiego, nie czynić złego, postępować według Dziesięciu przykazań Bożych-Dekalogu! Przypomnijmy sobie Dziesięć przykazań Bożych, tych ofiarowanych przez Pana Boga Mojżeszowi na górze Synaj: Tablica Dziesięciu przykazań Bożych.

Dziesięć przykazań Bożych.

Jam jest Pan, Bóg Twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.

Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną.

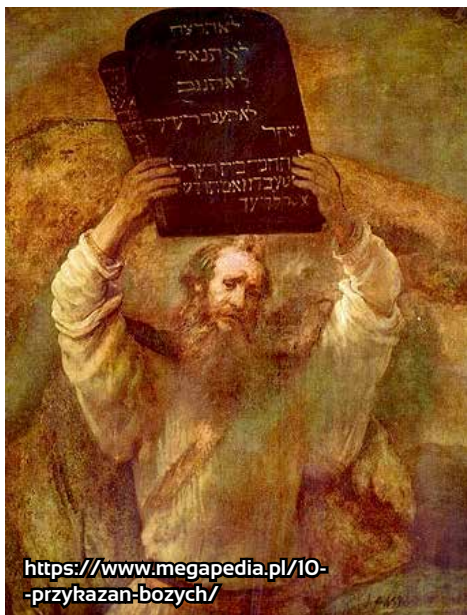
Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

Czcij ojca swego i matkę swoją.

Nie zabijaj.

Nie cudzołóż.



Nie kradnij.

Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.

Nie pożądaj żony bliźniego swego.

Ani żadnej rzeczy, która jego jest.

Tych dziesięć norm wyrytych na kamiennych tablicach palcem Bożym buduje relację pomiędzy Bogiem i człowiekiem oraz pomiędzy ludźmi. Prosty i zrozumiały porządek rzeczy: wierność, miłość i przyjaźń. Trwanie w postanowieniach i pielęgnowanie trwałości postanowień wydaje się być zadaniem bardzo ważnym. Wierność Bogu, człowiekowi i trwanie w miłości oraz przyjaźni. Być przyjacielem, mieć przyjaciela, przyjaźnić się. Przyjaciele są jak cięche anioły – pisał Antoine de Saint-Exupéry – które podnoszą nas, kiedy nasze skrzydła zapominają, jak latać”. Faktycznie, przyjaźń jest niezwykłą formą miłości, która tym samym wymaga również niezwykłej wrażliwości i szlachetności. Na prawdziwą, czyli duchowo

<https://krem pachy.pl/2021/03/31/o-dekalogu/>


piękną i trwałą przyjaźń stać wyłącznie osoby szlachetne i o sercu wrażliwym. Chodzi więc o takie osoby, które szanując same siebie, szanują równocześnie godność i wolność drugiego, dochowują wierności danemu słowu, spełniają składane obietnice. Cechą życia przyjaciela jest poziom ofiarności i rozumienia się. Osoba o sercu przyjaciela wzbudza w drugim zaufanie i obdarza nim innych. Nasuwa się jednak wątpliwość, czy przyjacielem może być nazwany taki człowiek, który jest przyjacielem jednej osoby i równocześnie zaciekłym wrogiem innej. Oczywiście, uczuciowo relacja z kimś innym może być mniej intensywna i mniej osobista, lecz z pewnością nie będzie odbiegała od potocznej życzliwości i dobroci. Przyjaciół nie może uchodzić za szczerego i wrażliwego tylko w odniesieniu do tzw. swojego przyjaciela, a być jednocześnie kłamcą w rozmowie z innymi. Zachowanie takie jest obłudne. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że przyjaźń nie jest rodzajem swoistego uczucia, ale szkołą życia, wychowania, ważną formacją swojego wnętrza, jest przejawem zewnętrznym i odbieranym przez otoczenie. Przez to może budzić różne

emocje i zachowania się ludzi wobec siebie. Świadomie tym narzędziem-przyjaźnią coraz powszechniej posługujemy się w budowaniu relacji z drugim człowiekiem, manifestujemy swoją niechęć do konkretnie wybranych osób i kształtujemy swoje otoczenie. Pogubiliśmy się w tym wszystkim. Dlatego odpowiedzmy sobie na podstawowe pytania: czy trwam przy Panu Bogu w trzech osobach: Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu? Czy nadaremno nie biorę imienia Pana Boga? Czy święcę dzień święty? Czy czczę ojca i matkę swoją? Czy nie zabijam? Czy nie cudzołożę? Czy nie kradnę? Czy nie mówię fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu? Czy nie pożądamy zony bliźniego swego? Ani żadnej rzeczy, która jego jest? Nic nie przepałem. Jesteśmy pielgrzymami nadziei. Zawsze możemy się poprawić i naprawić krzywdy wyrządzone, i pamiętać na modlitwie o wytrwanie, o trwałość związku z Panem Bogiem i człowiekiem, ludźmi, a co najważniejsze sięgnąć po Miłosierdzie Boże. Sięgajmy! Sięgajmy!

Janusz Dreczka

MUZYKA ŁAGODZI OBYCZAJE

3 maja w naszym kościele odbył się Koncert Papieski, w którym mieliśmy przyjemność wysłuchania zespołu „Tulia”. Trzy piękne dziewczęce wokale przy akompaniamencie profesjonalnych muzyków przenieśli nas do folkowego świata muzyki. Dziękujemy Żarskiemu Domowi Kultury i Urzędowi Miasta za zaufanie podczas goszczenia Artystów w naszej świątyni.

W PROSTOCIE SIŁA

Gdy byłam małą dziewczynką mój tato podrzucił mi książkę. Był to „Mały Książę”. Wówczas byłam zbyt mała, by ją zrozumieć, ale stała się dla mnie jedną z piękniejszych na życiowej drodze. Gdy dorosłam przeczytałam ją jeszcze wiele razy. Oswoiłam treść, a słowa zawarte w opowiadaniu często towarzyszą mi w życiu. To ona stała się inspiracją do pytań. Tradycyjnie rozmowie przysłuchiwał się ksiądz Proboszcz, który wtrącał swoje „pięć groszy” co bardzo lubię w naszych wywiadach z artystami.

Anna Grin: Wasz zespół nazywa się TULIA. Jest to jednocześnie imię jednej z wokalistek. Jaka jest geneza zespołu i nazwy?

Tulia: Wszystko zaczęło się, kiedy zespół Depeche Mode ogłosił akcję, że przez 365 dni trwania ich trasy wybrany fan - każdy innego dnia mógł na ich profilu napisać coś od siebie, opowiedzieć o tym, dlaczego lubi ten zespół i jakie piosenki. Trzeba było ich w jakiś sposób zaintrygować. W akcji wzięło udział wiele milionów osób. Zrodził mi się pomysł i zaproponowałam:



skoro jestem w zespole pieśni i tańca, to mogłybyśmy z koleżankami zagrać cover Depeche Mode w taki sposób, w jaki gramy i śpiewamy w zespole na co dzień. Zaprosiłam wówczas Pati i inne koleżanki i kolegów z zespołu do nagrania. Usłyszeli to producenci muzyczni i zainteresowani wykonaniem skontaktowali się z nami, żeby podjąć próbę nagrania również innych piosenek i przekonać się czy coś z tej inicjatywy wyjdzie. Spotkaliśmy się wówczas i od tamtej pory istnieje zespół TULIA. Osoby, z którymi współpracowałyśmy stwierdziły, że moje imię to ładne słowo, a ludziom nie kojarzy się z imieniem, ale z ciepłym, przytulnym słowem, które nadałoby się na nazwę zespołu. Wszystkie dziewczyny się zgodziły.

A.G.: Zainteresowanych Czytelników odsyłam do posłuchania tego coveru



3 maja w naszym kościele odbył się Koncert Papieski, w którym mieliśmy przyjemność wysłuchania zespołu „Tulia”. Trzy piękne dziewczęce wokale przy akompaniamencie profesjonalnych muzyków przenieśli nas do folkowego świata muzyki. Dziękujemy Żarskiemu Domowi Kultury i Urzędowi Miasta za zaufanie podczas goszczenia Artystów w naszej świątyni.

W PROSTOCIE SIŁA

Gdy byłam małą dziewczynką mój tato podrzucił mi książkę. Był to „Mały Książę”. Wówczas byłam zbyt mała, by ją zrozumieć, ale stała się dla mnie jedną z piękniejszych na życiowej drodze. Gdy dorosłam przeczytałam ją jeszcze wiele razy. Oswoiłam treść, a słowa zawarte w opowiadaniu często towarzyszą mi w życiu. To ona stała się inspiracją do pytań. Tradycyjnie rozmowie przysłuchiwał się ksiądz Proboszcz, który wtrącał swoje „pięć groszy” co bardzo lubię w naszych wywiadach z artystami.

Anna Grin: Wasz zespół nazywa się TULIA. Jest to jednocześnie imię jednej z wokalistek. Jaka jest geneza zespołu i nazwy?

Tulia: Wszystko zaczęło się, kiedy zespół Depeche Mode ogłosił akcję, że przez 365 dni trwania ich trasy wybrany fan - każdy inne-

go dnia mógł na ich profilu napisać coś od siebie, opowiedzieć o tym, dlaczego lubi ten zespół i jakie piosenki. Trzeba było ich w jakiś sposób zaintrygować. W akcji wzięło udział wiele milionów osób. Zrodził mi się pomysł i zaproponowałam: skoro jestem w zespole pieśni i tańca, to mogłybyśmy z koleżankami zagrać cover Depeche Mode w taki sposób, w jaki gramy i śpiewamy w zespole na co dzień. Zaprosiłam wówczas Pati i inne koleżanki i kolegów z zespołu do nagrania. Usłyszeli to producenci muzyczni i zainteresowani wykonaniem skontaktowali się z nami, żeby podjąć próbę nagrania również innych piosenek i przekonać się czy coś z tej inicjatywy wyjdzie. Spotkaliśmy się wówczas i od tamtej pory istnieje zespół TULIA. Osoby, z którymi współpracowałyśmy stwierdziły, że moje imię to ładne słowo, a ludziom nie kojarzy się z imieniem, ale z ciepłym, przytulnym słowem, które nadawałoby się na nazwę zespołu. Wszystkie dziewczyny się zgodziły.

A.G.: Zainteresowanych Czytelników odsyłam do posłuchania tego coveru „Enjoy the silence” w wykonaniu Tulii i koleżanek. Można go posłuchać na platformach cyfrowych: Spotify, Tidal wpisując Tulia - „Enjoy The Silence”

„O czym marzysz Mały Książę? - zapytał niepewnie Lis.

O czym marzą dziewczyny z zespołu TULIA?



Tulia Białobrzeska: Marzę o spokoju i lubię żyć w spokoju. Lubię, gdy wszystko jest poukładane, więc moim marzeniem jest spokój w rodzinie, w otoczeniu, na świecie. Sięgając marzeniami ciut szerzej, to chciałabym, żeby wszyscy ludzie byli zdrowi i radośni.

Dominika Siepka: Jest to trudne pytanie, bo jak każdy człowiek na świecie marzę o różnych rzeczach. Moje marzenia mogą rozpatrywać w zależności od tych przyziemnych lub bardziej filozoficznych. Marzę na przykład, żeby był pokój, żeby nie było wojen, żeby wszyscy byli zdrowi, a nawet żyli wiecznie. Wiadomo jednak, że nie wszystkie marzenia można spełnić. Więc ja marzę o szczęściu. Chciałabym być do końca moich dni szczęśliwa. Chciałabym się spełniać jako mama, mieć swoją rodzinę, którą mogłabym pielęgnować, marzę, by moje życie było dobre, a ja w nim spełniona.

Patrycja Nowicka: Utożsamiam się z tym, co mówią dziewczyny. Marzę, aby świat, który mnie otacza mi sprzyjał, żeby był dla mnie dobrym. Marzę, żeby ludzie, którzy mnie otaczają i miejsca, w których przebywam były dla mnie dobre. W każdym miejscu, w którym będę przebywała, chciałabym czuć się szczęśliwa – jak powiedziała Dominika, spokojna – jak powiedziała Tulia, zadowolona, spełniona. To są dla mnie wartości bezcenne. Mogę marzyć o samochodzie, o domu, o pieniądzach, ciuchach, biżuterii, o wycieczce ..., ale nic nie



jest tak cenne jak to kto i co nas otacza: dobro, spokój, miłość.

ks. proboszcz Paweł Konieczny: Wtrącę się. Patrzę na Was, widzę oczy pełne łez, gdy odpowiadacie na pytanie. Uważajcie, bo to nie są ostatnie łzy. Ania w swoich wywiadach rozczuła. Stasia Celińska, Halinka Frąckowiak i inni, z którymi przeprowadzaliśmy wywiady też się wzruszali. To są dobre wzruszenia, które uwidoczniają duszę.

A.G.: „Kocham cię - powiedział Mały Książę.

Też cię kocham - powiedziała Róża.

To nie to samo - odpowiedział.”

Czym dla Was jest miłość?

ks. proboszcz Paweł Konieczny: śpiewa: „kochać ... jak to łatwo powiedzieć...”

Tulia: Gdy słyszę słowo „miłość” myślę o swoim mężu, rodzinie, o zespole, o tym co robię zawodowo, bo bardzo lubię śpiewać i występować. Dla mnie miłość to decyzja, żeby być dla siebie wzajemnie dobrym. Jeśli coś lub kogoś kochamy wówczas będziemy dobrzy dla tych osób lub dla tej idei, dlatego dla mnie miłość to decyzja kierowania się dobrem.

Dominika: My tu będziemy chyba cały czas wyć. Nigdy się głębiej nie zastanawiałam. Uświadamiam sobie teraz, że miłość to dla



mnie poczucie bezpieczeństwa, tego, że jest ktoś na kim mi zależy, jest ktoś komu zależy na mnie. I nie ważne czy to jest mama, tato, siostra, brat, chłopak, narzeczony, mąż, dziecko, dziadek, babcia ... to dla mnie poczucie bezpieczeństwa, że ktoś taki jest i że ja daję mu siebie: swoją uwagę, zdolności, czas, miłość. Miłość to poczucie bezpieczeństwa, że nie zostanę sama.

Patrycja: Dla mnie miłość to droga, którą warto się kierować w życiu.

A.G.: Prosto brzmiał sekret lisa: „Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu.”

Co jest dla Was najważniejsze w życiu?

Tulia: Miłość, spokój, czerpanie radości z małych rzeczy i bycie dobrym jest ważne. Mam to szczęście, że potrafię ucieszyć się słońcem, kimś kogo widzę, albo w sobie dostrzec coś dobrego i ta radość z tego, co jest mi dane jest tym, co widzę sercem.

Dominika: Boże! Znów chyba będę ryczeć.

ks. proboszcz Paweł Konieczny: Rycz kobieto. (gromki śmiech)

Dominika: Najważniejsze dla mnie to: wiara, nadzieja i miłość. W tych trzech cnotach zawieram wszystko: rodzinę, miłość, przyjaciół, to o czym powiedziała Tulia: czerpanie

radości z małych rzeczy. Nakręcanie tych, którzy są wokół mnie uśmiechem i radością, bo wbrew pozorom, mimo, że dziś podczas tego wywiadu często płaczę, to na ogół jestem tą uśmiechniętą osobą, która obdarza pozytywną energią i pozytywnym nastawieniem. Moim pierwszym tatuażem był znak: wiara, nadzieja i miłość. I tym cnotom chcę być wierna.

Patrycja: Odpowiadając na pytanie o priorytety w moim życiu skupiłabym się na dostrzeganiu drobnostek, ponieważ gdy będę się skupiała tylko na dużych celach, do których dążę, nawet jeśli są one materialne, to jeśli nie będę cieszyła się z małych rzeczy, to te duże też mnie nie ucieszą. Świecące słońce, usłyszeć od kogoś coś miłego, otrzymywana i dawana miłość to są moje powody do szczęścia i to, co jest dla mnie ważne.

A.G.: „Dla całego świata możesz być nikim, dla kogoś możesz być całym światem”. Kogo możecie nazwać swoim całym światem na życiowej drodze?

Tulia: Moim całym światem jest rodzeństwo, mama, mąż ...

Dominika: Rodzina. Chciałabym tu bardzo wymienić moją babcię, której już nie ma od 2016 roku. Dziś, po czasie wiem, że była dla mnie całym światem.



ks. proboszcz Paweł Konieczny: Dobrze, że Dominika się tak nie rozkleja na koncertach.

Tulia: Czasem się rozkleja. I najczęściej tak jest, że wtedy właśnie wspomina swoją babcię.

Patrycja: Nie będę oryginalna. Moja rodzina to mój cały świat: rodzice, siostra, dziadkowie, których w większości już nie mam, ale na szczęście pozostał dziadek, więc korzystam z jego obecności.

ks. proboszcz Paweł Konieczny: Korzystajcie z obecności rodziców. Cieszcie się, że ich jeszcze macie.

Patrycja: Gdy pomyślę, choć nie wyobrażam sobie tego, że zabraknie kiedyś moich rodziców to jest to najstraszniejsza wizja, o której mogę pomyśleć. Mój cały świat to także chłopak. Moi najbliżsi są moim światem.

A.G.: Wystąpiliście u nas w kościele w Koncercie Papieskim. Kim jest dla Was św. Jan Paweł II?

Tulia: Mądrym człowiekiem i reprezentantem Polski.

ks. proboszcz Paweł Konieczny: Dominika znowu będzie płakać.

Dominika: Będę, bo znów wspomnę jak z

babcią Halinką i dziadkiem Andrzejem jechałam do Torunia, żeby Go zobaczyć, gdy przyjechał na pielgrzymkę do Polski. Oczekiwaliśmy Jana Pawła II w wielkim tłumie. Dla mnie i mojej rodziny Papież był i jest ważny, jesteśmy rodziną wierzącą i praktykującą. Wspominam dzień Jego śmierci, wówczas leżałyśmy z siostrą w łóżku piętrowym i płakałam. Papież był na tyle ważny w mojej rodzinie, że traktowaliśmy Go jak kogoś bliskiego, część naszej rodziny.

Patrycja: Papież wywarł duży wpływ na Polaków jako reprezentant naszego kraju na tak wysokim stanowisku jakim jest papieństwo, szczególnie, że czasy były trudne, ludziom ciężko się żyło, a On był swego rodzaju ostoją. Tak Go nazywamy: Papież – Polak. Był to Człowiek nie tylko ważny dla katolików, ale liczyli się z Nim ci, którzy nie byli blisko Boga i kościoła. Gdy Papież umarł miałam 7 lat i pomimo tego, że nie rozumiałam tej sytuacji, która się wydarzyła to atmosfera, która wówczas panowała udzieliła się także mnie i podobnie jak Dominika ja też płakałam, mimo, że do końca jako mała dziewczynka nie rozumiałam śmierci. I pomimo, że nie ma Go już z nami to na zawsze zostanie Ikona Polskości.

A.G.: Ksiądz Proboszcz też ma osobiste doświadczenie św. Jana Pawła II. Mógłby się Ksiądz podzielić?



ks. proboszcz Paweł Konieczny: Dane mi było spotkać się z Papieżem w katedrze szczecińskiej, zamieniłem z Nim nawet słowo, również widziałem Go w poznańskiej katedrze. Pomimo tych pięknych spotkań na żywo, dla mnie emocjonalnym momentem stał się dzień pogrzebu Papieża Jana Pawła II. Oglądałem transmisję z uroczystości pogrzebowych z moimi rodzicami, mama wówczas chorowała, miała zaawansowaną chorobę nowotworową. Wówczas moja mama Janeczka powiedziała pod nosem: „niedługo się zobaczymy”. I dosłownie pół roku po tym wydarzeniu odeszła.

A.G.: Zrobiło się bardzo melancholijnie. Niech ta atmosfera niesie nas w dobre życie. By drogi były dobre mile widziane są dobre życzenia. Czego życzyacie naszym Czytelnikom?

Tulia: Radości ze spotkań, radości z muzyki, słuchajcie piosenek i znajdujcie w nich dobre emocje.

Dominika: Zdrowia. Wiary. Nadziei i Miłości.

Patrycja: Dostrzegajcie rzeczy, o których mówiłyśmy podczas tej rozmowy. Niech przyświecają Państwu dobre wartości, które są proste i uniwersalne, a które budują lepszy świat.

Dominika: Słuchajcie „Tulii”, wsłuchujcie się w nasze teksty, które są, jak powiedziała w życzeniach Patrycja: dobre, uniwersalne i sprzyjają dobru.

Tulia: W prostocie jest siła. To nie jest czczone powiedzenie.

Patrycja: I na koniec życzyłabym otwartości na innych ludzi, uwzględniając to, co nas łączy, ale także to, co nas dzieli. Miejmy otwarte przede wszystkim serca i głowy na drugiego człowieka.

A.G.: Na Waszej płycie śpiewacie cover „Kiedy powiem sobie dość”, dziękując za rozmowę i za Waszą obecność w naszej parafii życzę Wam: Tulio, Dominiko i Patrycjjo, abyście nigdy nie powiedziały sobie dość, aby Wasza przygoda muzyczna trwała i pięknie wzrastała. To był i dla mnie emocjonujący wywiad, w którym także mnie pojawiły się łzy w oczach. Być może ktoś powie, że to nie profesjonalne, żeby dziennikarz dał się ponieść emocjom, a ja w myśl naszej pięknej rozmowy powiem, że nie muszę być profesjonalna, ale chcę być sobą ze swoimi emocjami, których się nie wstydzę, z których jestem dumna. Wszystkie nasze dobre emocje świadczą o wrażliwości i autentyczności, za które Wam bardzo dziękuję.

WYSTARCZAJĄCO DOBRA MAMA



Gdy prowadzę warsztaty rodzicielskie dla mam często zaczynam od burzy mózgów na temat: „Jaka powinna być mama?”. Grupa podaje mi różne propozycje, które zapisuję na dużym arkuszu papieru. Najczęściej mamy po-

dają takie cechy, jak: dobra, oddana, opiekuńcza, opanowana, dobrze zorganizowana, pracowita, uważna, obecna, empatyczna, dobra kucharka, cierpliwa, zaradna, odpowiedzialna, sprawliwa, otwarta, rozsądna, wytrwała, bez-

warunkowo kochająca, samodzielna, umiejąca rozwiązywać konflikty i pokonywać trudności, słuchająca, otwarta na potrzeby członków rodziny, dbająca o czystość i porządek, stawiająca dobro dzieci i rodziny ponad siebie, poświęcająca się itp.

Gdy potem patrzymy z uczestniczącymi mamami na tę listę, często dochodzimy do wniosku, że tylu cech, tylu zalet nie ma nawet Papież albo Dalajlama. Dochodzimy też do wniosku, że wobec współczesnej matki społeczeństwo ma bardzo wysokie wymagania oraz że my same stawiamy sobie bardzo wysoko poprzeczkę w zakresie macierzyństwa i wychowania (i nie tylko).

Gdy o tym piszę przypomina mi się moja kuzynka. Urodziła córeczkę kilka miesięcy po mnie. Mój synek i jej córka są z tego samego rocznika. Pamiętam, jak kuzynka cały swój dzień podporządkowała swojej córeczce i było tak, nie tylko w okresie niemowlęcym, ale i później. Kuzynka niemal zawsze kończyła swe matczyne obowiązki późną nocą, gdy posprzątała, pozmywała, poprąsowała. Niemal cały czas była w gotowości, przygotowana do działania. Zazwyczaj, gdy już nakarmiła córkę, ostatnia zjadała zimny obiad. Wszystko było podporządkowane potrzebom i rytmowi życia dziewczynki. Pamiętam, gdy jej córka miała około 2 lat i przyjechały do nas w odwiedziny. Mój syn też był wtedy dwulatkiem. Przygotowałam obiad i każdy usiadł do stołu. Każdy miał swój talerz, mój syn i jej córka również. Gdy kuzynka zobaczyła, że mój syn oraz ja mamy swoje talerze i samodzielnie zjadamy swoje ciepłe porcje, to spytała mnie: „To tak można?” I ona również usiadła do swojego talerza, a jej córka

dostała do ręki widelec. Być może wtedy moja kuzynka po raz pierwszy od dawna spokojnie zjadła z rodziną ciepły posiłek. I zobaczyła, że może zadbać przez chwilę także o siebie.

Nie jest łatwo być rodzicem. Nikt tego nie uczy. Powielamy wzorce z naszych rodzinnych domów, choć często obiecujemy sobie, że będziemy robić inaczej niż nasi rodzice. Jako mamy musimy wykonywać wiele profesji jednocześnie. Jesteśmy nauczycielkami, psychologami, pielęgniarkami, kierownicami, logistykami, menadżerami, kucharkami, sprzątaczkami, krawcowymi, mediatorkami, a czasem nawet hydraulikami itp. Spoczywa na nas dużo obowiązków. Odpowiedzialność jest ogromna. Wiadomo, że jako rodzice powinniśmy być otwarci na potrzeby bytowe, emocjonalne, psychiczne naszych dzieci. Tak naprawdę najważniejsze, co możemy dać naszym dzieciom w procesie wychowania to nie zabawki, nie pieniądze i dobra materialne, ale swój czas i uwagę. Dziecku bardzo potrzebna jest wspólna zabawa, spacer, wspólne gotowanie, wspólny obiad przy stole czy wycieczka rowerowa niż nowy telefon czy markowe ubrania. Gdy jesteśmy z dziećmi, gdy spędzamy razem czas, pojawia się więź, bliskość i bezpieczna przestrzeń do rozmów na ważne tematy.

Mamy (zwłaszcza te młodsze, z pierwszym dzieckiem) często obawiają się, że przegapią coś ważnego w wychowaniu dzieci i popełnią błędy wychowawcze. W swojej pracy często w tej kwestii odnoszę się do przykładu białych i czarnych kulek. Każda mama stara się wychować swoje dzieci najlepiej, jak potrafi. Ale zawsze popełni na tym polu również jakieś błędy. Pojawia się porażki. Każda z nas tak ma, ja rów-

nież. Dajemy naszym dzieciom koszyk pełny białych kulek. Białe kulki symbolizują miłość, uwagę, cierpliwość, zaangażowanie, bezpieczeństwo, czas, empatię i inne dobre dary dla dziecka. Ale w każdym koszyku znajdzie się także kilka czarnych kulek: czasem zniecierpliwienie, niekonsekwencja czy złość. I jest to normalne. Jesteśmy tylko ludźmi i też miewamy gorsze chwile, czy gorse dni. Nie ma sensu się o to za bardzo obwiniać czy przeżywać zbyt mocno. Natomiast w toku wychowywania dzieci, pracy nad sobą, autorefleksji warto doprowadzić do tego, aby tych czarnych kulek było jak najmniej. Roli matki trzeba się po prostu nauczyć. A kiedy się czegoś uczymy, mamy prawo popełniać błędy. Jest to zupełnie naturalne. Musimy dać sobie prawo do bycia „mamą niedoskonałą”. Pewna polska psycholog z Uniwersytetu SWPS dr Magdalena Śniegulska napisała kiedyś, że „możemy zrobić wszystko, żeby ten rozwój (dziecka) był jak najlepszy w momencie, w którym jesteśmy i z umiejętnościami, jakie mamy. Warto pomyśleć: dzisiaj mogę zrobić dokładnie tyle. Tyle rozumiem, tyle umiem, tyle jestem w stanie dać. Będę się uczyć, obserwować i może za rok, dwa w tej samej sytuacji postąpię inaczej. Warto też tą rolę bycia rodzicem, opiekunem się dzielić” - z ojcem dziecka czy z bliskimi. No właśnie, na rozwój i wychowanie dziecka wpływają też inne znaczące osoby: jego ojciec, dziadkowie, ciocie, inni krewni, potem nauczyciele i rówieśnicy. Więc tych czynników wychowawczych jest dużo i jako matki nie zawsze mamy na nie wpływ.

Trzeba dbać o potrzeby dzieci, ale nie możemy zapomnieć w tym wszystkim również o sobie. Znany brytyjski pe-

diatra i psychoanalityk Donald Woods Winnicott wprowadził do nauki termin „wystarczająco dobra matka”. Według niego mamy wcale nie muszą być idealne, aby dzieci miały sprzyjające warunki do rozwoju. Wystarczająco dobra mama potrafi dostosować się do potrzeb dziecka w różnych etapach jego rozwoju. Odpowiada na potrzeby dziecka, ale nie zapomina także o swoich potrzebach.

Mama też jest człowiekiem z krwi i kości z własnym wachlarzem emocji oraz potrzeb i powinna dać sobie prawo do ich przeżywania i zaspokajania. Wystarczająco dobra mama ma prawo przeżywać złość, lęk czy zniecierpliwienie i ma prawo je wyrazić oraz ma prawo (i powinna) zaopiekować się też sobą. Wystarczająco dobra mama ma prawo do odpoczynku w ciągu dnia, do spotkań z koleżankami, do rozwijania swoich pasji i zainteresowań czy do robienia kariery zawodowej, jeśli tego pragnie. Każda mama powinna wsłuchiwać się w siebie i w swoje potrzeby.

Dziecko nie potrzebuje matki idealnej. Takiej nie ma. Dziecko potrzebuje normalnej matki z zaletami i z wadami, z zasobami i porażkami. Mama ma prawo czegoś nie wiedzieć i ma prawo prosić o pomoc i o radę. Natomiast z całą pewnością każde dziecko potrzebuje matki szczęśliwej, spełnionej, ogólnie zadowolonej ze swojego życia. Dobrostan matki jest dla funkcjonowania i rozwoju dziecka niezwykle ważny. Bo tylko szczęśliwa mama wychowa szczęśliwe dzieci.

Iwona Szymczak
pedagog
trener rodzicielski

DOBRA JEST WIĘCEJ

Na zakończenie Tygodnia Miłosierdzia członkowie Szkolnego Koła Caritas przy SP nr 8 w Żarach, zorganizowali w parafii Wniebowzięcia NMP Dzień Dobra. Wolontariusze uczestniczyli w Mszach Świątecznych, a po nich obdarowywali parafian słodyczkami oraz balonami. Wręczali też własnoręcznie wykonane zakładki z myślami śp. papieża Franciszka na temat miłosierdzia. Te działania miały na celu podziękowanie parafianom za otwartość serca oraz wspieranie wszystkich akcji charytatywnych organizowanych przez Caritas. Spotkanie przebiegało w miłej atmosferze, osoby wychodzące z kościoła byli zaskoczeni



czekającą ich niespodzianką. Cieszymy się, że po raz kolejny udowodniliśmy, że dobra jest więcej, niż nam się wydaje.

Magdalena Grzelak

NASZA DUMA I RADOŚĆ



10 maja w naszym Diecezjalnym Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie odbyła się Pielgrzymka Służby Liturgicznej Ołtarza.

Hasłem pielgrzymki stały się słowa „Pielgrzymi nadziei i ministranci misjonarze”. Ministranci i lektorzy co roku gromadzą się na wspólnej modlitwie, Eucharystii po to by dziękować Bogu za łaskę powołania ministranckiego. Poprzez takie spotkania mają okazję do dzielenia się radością i doświadczeniem posługi przy oł-

tarzu z innymi ministrantami i lektorami.

Służba Liturgiczna naszej parafii licznie uczestniczyła w pielgrzymce a szczególnym jej momentem była wspólnie przeżywana Msza Św. podczas której ksiądz Biskup pobłogosławił do posługi lektora w zgromadzeniu liturgicznym 8 naszych ministrantów.

Serdecznie im gratulujemy i życzymy nadal radośnej i owocnej posługi.

ks. Marcin Marciniak



W IV Niedzielę Wielkanocną – Dobrego Pasterza – przypadało liturgiczne wspomnienie obowiązkowe męczenniczki bł. s. Marii Edelburgis i jej IX Towarzyszek.

11 czerwca 2022 roku we wrocławskiej katedrze, Mszy Świętej beatyfikacyjnej przewodniczył kard. Marcello Semeraro, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, który włączył do grona błogosławionych 10 sióstr Elżbietanek męczenniczek ofiar czerwonoarmistów z 1945 roku. Ogłosił

również datę ich wspomnienia w Kościele na 11 maja.

Ponieważ każda niedziela, a tym bardziej wielkanocna w hierarchii świąt liturgicznych jest najwyższej, dlatego w niedzielę 11 maja nie wspominaliśmy w liturgii naszej męczennicy.

W tym dniu jednak modliliśmy się w naszej parafii przez wstawiennictwo Błogosławionej, a także nawiedzaliśmy Jej grób.

ks. Paweł Konieczny - proboszcz

BYĆ MOŻE TO WAŻNA WIADOMOŚĆ



13 maja spotkaliśmy się po raz pierwszy w tym roku na Czuwaniu Fatimskim. W 1917 roku Maryja po raz pierwszy objawiła się podczas zabawy Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi. Wówczas powiedziała: „Przysłałam was prosić, abyście tu przychodzili prze kolejnych 6 miesięcy, dnia 13 o tej samej godzinie. Potem po-

wiem kim jestem i czego chcę”. Dziś już wiemy czego oczekiwała Maryja od dzieci fatimskich. A czego Maryja chce od nas? Przychodźmy, wsłuchujmy się w Jej słowa, może ma nam do powiedzenia coś bardzo ważnego.

Anna Grin

UCZYŁ JAK ŻYĆ EWANGELIĄ

13 marca 2013r. wybrano 266 następcę św. Piotra. W chwili wyboru niewielu obserwatorów kojarzyło kard. Bergoglio, który przyleciał na konklawe jako abp Buenos Aires, a wyszedł z niego jako papież Franciszek.

Nie był to łatwy pontyfikat. W trudnym czasie, naznaczonym kryzysem migracyjnym, pandemią i wojną, papież Franciszek wypracował własny styl posługiwania.

Miłosierdzie i radość to dwa słowa klucze papieża, który swoją uwagę poświęcił przede wszystkim ludziom ubogim.

Pragnął Kościoła prostego, ewangelicznego, w duchu ubóstwa a przede wszystkim miłosierdzia. Często podkreślał, że „prawdziwą władzą jest służba”. Starał się dotrzeć na peryferie świata, krajów wykluczonych geograficznie, społecznie czy ekonomicznie. Upominał się bardzo konkretnie o ludzi spychanych na margines, wykluczonych i zapomnianych, ofiary wojen, mówił o cierpieniach migrantów i ofiarach klęsk żywiołowych. Występował wprost przeciwko wszelkim formom przemocy.

W ciągu swojego pontyfikatu odwiedził m. in.: Sri Lankę i Filipiny, Ekwador, Boliwię i Paragwaj, Kenię, Ugandę, Wyspę Lesbos w Grecji, Mozambik, Madagaskar i Mauritius, Irak oraz Polskę.

8 grudnia 2015 r. otworzył Jubileuszowy Rok Miłosierdzia a obecny rok ogłosił jako Rok Nadziei.

Papież Franciszek to człowiek, który uczył, jak żyć Ewangelią. Jego postawa, słowa zapraszały do tego by wypełniać w swoim życiu to co mówi do nas Bóg w swoim Słowie.



W moim sercu zostanie choćby to jedno szczególne zdanie Ojca Świętego: „Miłość jest codziennym zadaniem, nie tylko uczuciem: to wybór, który podejmujemy każdego dnia”.
Dziękujemy Ojciec Święty.

ks. Marcin Marciniak

HABEMUS PAPAM!



Od pierwszego dnia konklawe nasze oczy zwrócone były w kierunku kaplicy sykstyńskiej i komina, z którego miał się wydobyć biały dym. Czekając na ten znak, modliliśmy się o Papieża, którego przez głos kardynałów, wskaże nam Duch Święty.

Dziś już wiemy, że jest Nim Leon XIV – kard. Robert Francis Prevost. Kiedy pojawił się na balkonie Bazyliki Św. Piotra mogliśmy zauważyć Jego nieco speszony uśmiech, łzy wzruszenia, ale i usłyszeć wybrane imię oraz słowo pozdrowienia.

Jego pierwsze słowa wlały w serca tak wielu ludzi nadzieję: „Zło nie zwycięży”. To nie był slogan, lecz słowa człowieka, który nie boi się współczesnego świata, który widział niejednokrotnie cierpienie i zmaganie człowieka o wiarę i dobro. W tych słowach przypomniał nam, że tylko Zmartwychwstały Chrystus jest siłą większą, niż wszelkie zło.

Papież Leon to intelektualista, kanonista, matematyk a jednocześnie wrażliwy kapłan rozumiejący problemy ludzi. Augustinianin, zatem drugi z rzędu zakonnik na Stolicy Piotrowej. Misjonarz pragnący iść tam, gdzie jest najbardziej potrzebny. Myślę, że jest człowiekiem, który wsłuchany w głos Chrystusa będzie chciał słuchać głosu ludzi.

Choć jest to początek pontyfikatu Ojca Świętego to żywimy głęboką nadzieję w sercu, że poprowadzi nas jak ojciec swoje dzieci, drogami wiary i codziennego życia – do Chrystusa, który nigdy nie zawodzi.

Dziękujmy Panu Bogu za dar Ojca Świętego i w codziennej modlitwie zanurzajmy Go w Sercu Jezusa i w Sercu Matki Bożej.

ks. Marcin Marciniak

Czy diabeł może zostać zbawiony? Czy mogę się za niego modlić? Bo mi go żal. A skoro mi go żal, to co dopiero Panu Bogu.

Ojciec Łukasz Popko: Pytań jest tu w sumie kilka: o zbawienie diabła, o to jest piekło, ale i o to, czy Bogu czegoś żal. Odpowiadam od razu, że według nauki Kościoła, od co najmniej Soboru Konstantynopolańskiego II (r. 543), wyłączony ze wspólnoty ma być każdy, kto mówi i wierzy, że kara diabła i bezbożników miałaby być tylko czasowa (kanon 9). Rzeczywiście wystarczy wziąć do ręki Apokalipsę, która mówi o losach Szatana, lub ewangelię Mateusza: Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: "Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom!" (Mat 25,41) Nikomu bardziej niż Bogu nie zależy na tym, by niebo było pełne, ale nie można tam nikogo po prostu wstawić jak przedmiot. Niebo i Piekło nie jest to przede wszystkim przestrzeń fizyczna, ale stan, w którym się osoba znajduje. Gdyby diabła na siłę do nieba przenieść, to będzie jeszcze bardziej nieszczęśliwy i zły, bo nie jest zdolny do miłości i nie znoś widzenia szczęścia innych. Jego jedyną „pociechę” jest ściągnąć w nieszczęście i śmierć jak najwięcej ludzi. Trochę jak samobójca, który przed własną śmiercią chce zabić jak najwięcej innych. Niebo nie ma bram zamkniętych, mimo różnych dowcipów na temat św. Piotra. Apokalipsa tak mówi o Jerozolimie niebieskiej: „I za dnia bramy jego nie będą zamknięte: bo już nie będzie tam nocy” (Ap 21,25). Diabeł i potępieni nie znoszą miłości ani przebaczenia do tego stopnia, że to raczej oni się chowają za zamkniętymi bramami piekła. Ideę głoszącą, że wszyscy będą „i tak” zbawieni nazywa się apokatastazą. Niektórzy



protestanci w to wierzą. Słowo pochodzi z Greckiej astronomii i wynika z przekonania, że skoro świat i gwiazdy kręcą się w koło, że kiedyś wszystko powróci samo do pierwotnego układu. To jakby „wielki reset” lub powrót do ustawień fabrycznych. Jednak powrót do przeszłości nie istnieje. Bóg nigdy nie odwraca biegu wydarzeń. Modlitwa o zbawienie potępionych, to jak modlitwa o to, by się „odstało”, co się stało. "Postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd" – pisze autor Listu do Hebrajczyków (Hebr 9,27). Rozumiem, że jesteśmy dziś przyzwyczajeni, że można towar oddać do zwrotu, że można wymienić sobie



o. Łukasz Popko

zonę lub męża. Jednak życie jest tylko jedno, nie będzie drugiej szansy, jak łudzą się ci, co pocieszają się reinkarnacją. Wreszcie jeszcze ostatnie komentarz do „żału”. Żal pojęty jako sentyment bolesnego wspomnienia przeszłości, jeśli nie prowadzi to poprawy teraźniejszości i jakiegoś pozytywnego działania, jest stratą czasu lub co gorzej, pogłębia jeszcze zło. Żal boży, z Ducha Świętego, prowadzi do konstruktywnego działania a nie do użalania się nad przeszłością. Czytamy na przykład, że Bóg „żałował”, że wybrał Saula na króla, ale z

tego wynika po prostu, że poszukał innego króla dla Judy, Dawida. Prorok Samuel nie mógł się z tym pogodzić: „Samuel Smucił się, iż Pan pożałował tego, że Saula uczynił królem nad Izraelem. Rzekł Pan do Samuela: Dokąd będziesz się smucił z powodu Saula? Uznałem go przecież za niegodnego, by panował nad Izraelem. Napełnij oliwą twój róg i idź: Posyłam cię...” (1 Sam 15,35-16,1). Pewnie żadna modlitwa nie jest zmarnowana, ale ja bym radził wsłuchać się bardziej w głos Pana niż trwanie we własnych smutkach.



Redakcja: ks. proboszcz Paweł Konieczny, Anna Grin
 Skład graficzny: Agencja Reklamowa Przeglós Artur Ławecki
 Druk: Drukarnia Dechnik
 Nakład: 200 szt.

Parafia WNMP • ul. II Listopada 30 • 68-200 Żary • tel. 512 674 664 • www.wnmpzary.pl
 Redakcja zastrzega sobie prawo do nadawania tytułów, podpisów, oraz adiacji tekstów.